

# XXI Spotkania Zamkowe

## SPIEWAJMY POEZJĘ

# Ziemia jest wielką jabłonią...

Rozdano nagrody, już bez tremy zaśpiewano bisy, wystąpiły gwiazdy — Stanisława Celińska i Krystyna Janda. Na zakończenie koncertu, transmitowanego przez Program III Polskiego Radia, wszyscy wstali, unieśli ręce i razem z laureatami zaśpiewali pieśń z muzyką Radosława Ciecholewskiego do słów Jonasza Kofty: — *Jak pięknie by mogło być, ziemia jest wielką jabłonią, starczy miejsca, starczy cienia, dla tych, co pod nią się schronią...*

Ten hymn zakończył XXI Spotkania Zamkowe około 2. w nocy z niedzieli na poniedziałek.

### MOJA NAJWIĘKSZA NAGRODA

Laureatką II nagrody tegorocznych Spotkań jest Anna Frankowska. Zaśpiewała dwie piosenki „Mako maszmelon” do słów

Abrahama Rejzena i „Zaklinanie” Haliny Patey-Grabowskiej, obie z muzyką Rocha Poliszczuka. Przyznaliśmy jej nagrodę „Gazety” za autentyczny wokalny talent, za wdzięk, za obiecujący wiele debiut. Ania ma dziewiętnaście lat, w tym roku zdała maturę. Przeszła pomyślnie przez egzaminy do studium wokально-aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Przed komisją zaśpiewała „Tygrysie tango” z repertuaru Krystyny Jandy, recytowała wiersz Wisławy Szymborskiej „Terrorysta — on patrzy”. Zdała jako trzecia. Rodzice Ani uważają, że powinna była wybrać „pewny” zawód prawnika albo lekarza, ale cieszą się z każdego jej sukcesu artystycznego. — To jest moja największa nagroda — powiedziała „Gazecie” Ania — chociaż w Olsztynie występowałam już dwa lata temu.

Dokończenie na str. 3

# Ziemia jest wielką jabłonią...

Dokończenie ze str. 1

Nie mam wykształcenia muzycznego, prawda zdałam kiedyś do szkoły muzycznej, ale nie zaczęłam się uczyć. Też tego bardzo żałuję. Mój śpiew zawsze dostrzegano i wykorzystywano. W przedszkolu dostałam wyróżnienie, czy marzenia? W przyszłym roku będę zdawać do szkoły teatralnej w Krakowie... Widzę się w teatrze.

## USPRAWIEDLIWIAM TYLKO WYBITNYCH

Zdaniem przewodniczącego jury Spotkań Jana Poprawy, krytyka muzyczna z Krakowa — Ania Frankowska ma duże szanse. Zapytany o przebieg obrad powiedział „Gazecie”:

— W konkursie nie było niczego na poziomie sztuki. Do zliczenia mieliśmy przede wszystkim ilość błędów popełnionych przez wykonawców. Pierwszą nagrodę przyznaliśmy Jarosławowi Wasilowi z Opola, jednemu z nielicznych występujących, który rozumiał czym śpiewa. Opowiedział logiczną historię, którą wywiódł z literatury. Ważne, chociaż ma specyficzną emisję głosu, kompozytorsko był przygotowany „naczenie”.

— A co sądzi pan o powszechnej wśród młodych ludzi tendencji do samodzielnego pisania tekstów i muzyki prezentowanych utworów?

— Usprawiedliwiam tylko propozycje wybitne... W tym roku z takim przykładem nie mieliśmy do czynienia.

## SAMOTNA JAK WSZYSCY

Olsztyńskie Spotkania są konkursem autorów. Nie można ich porównywać

z Opolem, bo nie są odskocznią do wielkich karier. Jerzy Satanowski, kompozytor i juror spotkań, zainteresował się trzy lata temu Ewą Orzech.

— Czy Ewa spełniła pana oczekiwania?

— Została tak jak teraz wszyscy zupełnie osamotniona. W Polsce nie ma ludzi, którzy chcieliby w młodych zdolnych inwestować pieniądze. W telewizji w kolejce czekają znani, najlepsi wykonawcy.

## ESTETYKA SAMBORA

Kośćką niezgody między jurorami i publicznością była osoba Sambora Dudzińskiego. Sędziowie jego występ nazwali „hucpą”, jego zaś „schizolem”. Ale Sambor, który przedstawił wiersz Gałczyńskiego o wróbelku z własną muzyką i komentarzami, zachwycił młodzież. Przyjęła go entuzjastycznie i dostał nagrodę publiczności. Może Sambor, lekceważący wzory, kanony, kwestie smaku, eksponujący przede wszystkim siebie i swoją przekorę, zapowiada „nową estetykę”. O nowej estetyce rozmawiałam z muzykiem Stefanem Brzozowskim.

— Przybywa nam siwych włosów i, przywiązani do akademizmu, możemy nie mieć racji... — zauważył melancholijnie.

## NASZ DOM

Stefan Brzozowski skomponował muzykę do prapremierowego spektaklu Marioli Platte „We własnym domu”, który w ubiegły czwartek zaingurował Spotkania. Przedstawienie, w dobrej scenografii Macieja Fiszerka, z sympatycznymi, różnorodnymi muzycznie piosenkami, wyreżyserował Artur Ho-

fman. Niestety, tekst Platte jest słaby. Rymy skrzypią, zdania kuleją, nie ma w nich ani jednego poetyckiego błysku. — Tam śrubkę dokręć/By ścisnąć coś w całość/Tu śrubkę wywierć/ By tam pasowało... śpiewa Janusz Kulik, sceniczny Zegarmistrz. Wiesława Niemaszek udatnie pastiszująca zalataną „dziennikarzycę” dodaje: — Nie wierzysz w prawa fizyki/ Świat tych doświadczeń zbyt kruchy/ By w innych uwierzyć wyniki... Czwórka lokatorów tytułowego domu najpierw klóci się i wzajemnie oskarża, a potem za sprawą straża Amora (w tej roli wystąpił świeży nabytek Teatru Marian Czarkowski) godzi się, przeprosza — to cała fabuła. To bardzo nośny pomysł, można wysnuć z niego ciepłe, zabawne opowiadanie o ludziach, tyle że trzeba ich wymyślić... Dyrektor Teatru Zbigniew Hass broni przedstawienia, bo jego zdaniem trzeba lansować tutejszych, dać im okazję do autoprezentacji, zachęcać innych. Stefan Brzozowski myśli podobnie. Przyjmuję te argumenty, ale „Domu” polecać nie mogę.

Ozdobą Spotkań były autentyczne gwiazdy — subtelna, „piwnicznie” poetycka Anna Szałapak, grzmiąca potężnie jak dzwon w swym mrocznym, ekspresyjnym repertuarze Stanisława Celińska, i finezyjna Krystyna Janda, która tym razem zaśpiewała dawne piosenki francuskie, między innymi „Śnieg” Salvatore Adamo i temat z filmu Leuloucha „Kobieta i mężczyzna”. W Spotkaniach zmieściło się to wszystko, tworząc atmosferę autentycznego muzycznego święta. — Chwalmy Pana na li-rze...  
Ewa MAZGAL



Ania Frankowska z nagrodą „Gazety Olsztyńskiej”.